

Z TRADYCJI MNISZEJ

43

WŁODZIMIERZ ZATORSKI OSB

POKORA



WŁODZIMIERZ ZATORSKI OSB

# POKORA



TYNIEC  
WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW  
KRAKÓW 2008

*Redaktor tomu:* Aldona Skudrzyk

*Redaktor serii:* Szymon Hiżycki OSB

*Opracowanie graficzne:* o. Hieronim Stanisław Kreis OSB

*Superiorum permissu:* Opactwo Benedyktynów

Ldz. 126/2008, Tyniec, dnia 25.09.2008 r.

† Bernard Sawicki OSB, opat tyniecki

**ISSN 0867-7050**

**ISBN 978-83-7354-266-2**

© Copyright by TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37

30-398 Kraków

tel. + 48 (12) 688-52-90

tel./fax + 48 (12) 688-52-91

e-mail: [zamowienia@tyniec.com.pl](mailto:zamowienia@tyniec.com.pl)

[www.tyniec.com.pl](http://www.tyniec.com.pl)

## SPIS TREŚCI

ZAMIAST WSTĘPU .....	7
INNE SPOJRZENIE.....	11
Wobec misterium.....	11
Pycha .....	14
Otwarcie na prawdę.....	18
ŻYCIE JEST KOMUNIA.....	20
Osobowa więź.....	21
Nauka komunii .....	24
BIBLIJNE WZORY POKORY .....	34
Pokora Sługi Bożego.....	34
Pokora Chrystusa.....	38
Pokora Maryi.....	48
„CNOTA” POKORY .....	54
POKORA W <i>REGULE</i> ŚW. BENEDYKTA.....	67
Dynamika pokory.....	68
Bojaźń Boża i straż serca.....	75
Własna wola .....	79
Pamięć o obecności Boga .....	84
Posłuszeństwo.....	89
Prostota i skromność .....	97
Pomoc ze strony innych.....	102

Opanowanie mowy i postawy.....	108
Skrucha i radość.....	115
DODATEK: WYBÓR APOFTEGMATÓW O POKORZE .....	117
Czym jest pokora.....	117
Znaczenie pokory .....	120
Nauka pokory.....	127
SKRÓTY .....	132

## ZAMIAST WSTĘPU

Powiedział Abba Antoni: „Zobaczyłem wszystkie sidła nieprzyjaciela rozpostarte na ziemi, jęknąłem więc i powiedziałem: «A któż się im wymknie?» I usłyszałem głos mówiący do mnie: «Pokora»” (1 Apo 7).

Dzisiaj, kiedy lansowane są zupełnie inne wartości, dosyć trudno mówić o pokorze. Wysokie aspiracje, umiejętność prezentacji swoich walorów, poczucie własnej wartości, konkurencyjność, czyli wykazywanie swojej wyższości nad innymi, itd. – takiej postawy uczy się młodych ludzi w szkole i w domu. Ceni się to, że ktoś umie się „sprzedać”. Wymaga się od ludzi tego, żeby wiedzieli, czego od życia chcą, żeby siebie promowali i cieszyli się, kiedy zdobędą to, czego pragną.

Natomiast pokorę kojarzy się z unizieniem, które nie ogranicza się tylko do zewnętrznej postawy ze zwieszoną głową i duchowego nastawienia w stylu: „przepraszam, że żyję”, ale łączy się także z obrazem człowieka, który się wycofuje, nie zabiera głosu, rezygnuje ze swoich pragnień na rzecz innych, jeżeli coś mówi, to właściwie nie wie, czy tak

można, itd. Pokorę kojarzy się z postawą pomniejszania siebie, ustępowania we wszystkim innym, z zakompleksieniem. Jeżeli ponadto uważa się, że na tym polega oddanie się Panu Bogu i uznaje się to za ideał, dzięki któremu człowiek staje się doskonały, a przez to lepszy od innych, to powstaje coś karykaturalnego. Ponieważ tak rozumiana „pokora” jest rodzajem pychy, wynoszenia się nad innych, rodzajem resentymentu człowieka słabego, rodzajem szukania rekompensaty w wymiarze duchowym za swoją życiową nieporadność. Jest ona w istocie całkowitym zaprzeczeniem pokory. „Pokorny”, bardzo unizony, wycofany, całkowicie „oddany” Panu Bogu, tak naprawdę na wszystkich patrzy z góry.

Wśród sentencji Ojców Pustyni istnieje szereg takich, w których mnisi sprawdzają autentyczność pokory. Nieraz „pokorni” okazywali się zakamuflowanymi pyszałkami. Taki ideał „pokory” jest szczególnie niebezpieczny w klasztorach, gdzie stara się ją praktykować, gdyż prowadzi to ostatecznie do okaleczenia człowieczeństwa.

Pokora niewątpliwie jest rodzajem unizenia, skromności, jeżeli jednak zaczyna się o tym mówić, to nie ma już mowy o pokorze. Pisanie czy mówienie o pokorze jest zatem samo w sobie trudne. Kojarzy się ona przecież raczej z milczeniem niż z gadulstwem i dlatego trzeba zadać sobie pytanie:



kiedy granica przyzwoitości mówienia o pokorze zostaje przekroczona?

Natomiast temat pokory jest o tyle ważny, że jest ona fundamentem autentycznego przeżywania tego, co jest wartościowe i dobre. Bez pokory nie ma prawdziwej miłości, bez pokory nie ma odkrycia prawdy, nie ma prawdziwej wiary, nadziei i ufności. Pokora daje wolność od zamartwiania się tym, jak nas widzą i oceniają inni. Jest ona fundamentalną postawą chrześcijanina. Tylko w pokorze możemy prawdziwie otworzyć się na spotkanie z Bogiem. Charakterystyczna jest w tym względzie wypowiedź Katechizmu Kościoła Katolickiego dotycząca modlitwy:

Podstawą modlitwy jest *pokora*. „Nie umiemy się modlić tak, jak trzeba” (Rz 8, 26). Pokora jest dyspozycją do darmowego przyjęcia daru modlitwy: Człowiek jest żebrakiem wobec Boga (KKK 2559).

Dzisiaj ludzie, a szczególnie ludzie młodzi, są bardzo wyczuleni na prawdę życia, prawdę egzystencjalną. Obłudę dosyć łatwo wyczuwają. Ona odstręcza. Jeżeli zatem z pokorą kojarzy się postawę obłudną, to oczywiście od razu zostaje ona przekreślona jako postawa nie do przyjęcia. Niestety, pokora tak jest kojarzona przez wielu ludzi w dzisiejszym społeczeństwie. Wydaje się, że samo słowo zostało zniekształcone, zdeprecjonowane i przez to straciło

swoją prawdziwą wartość. Ktoś zaproponował, żeby na jakiś czas – na jakieś pięćdziesiąt lat – usunąć ten wyraz ze słownika, przestać go używać, aby potem, gdy się go z powrotem wprowadzi, odzyskać jego właściwy sens<sup>1</sup>. Podobnie dzieje się z pojęciem miłości. Słowa najbardziej szlachetne zostają czasami całkowicie zbezczeszczone. To bardzo smutne zjawisko dokonuje się na naszych oczach.

---

<sup>1</sup> Zob. O. ANDRÉ LOUF OCSO, *Pokora i posłuszeństwo*, Kraków 2003, s. 11.

## INNE SPOJRZENIE

### Wobec misterium

Temat pokory trzeba podjąć w takim właśnie kontekście, wychodząc od najbardziej fundamentalnych pytań. Zastanówmy się zatem: Jaka jest nasza najbardziej podstawowa sytuacja życiowa? Co sami z siebie o sobie wiemy? Kiedy się nad tym zastanawiamy, to musimy stwierdzić, że nie wiemy, kim naprawdę jesteśmy. Nie wiemy, skąd jesteśmy. Nie wiemy, kiedy i jak zaczęliśmy istnieć. Każdy z nas musi stwierdzić: „Znalazłem się w życiu”. Emmanuel Levinas mówi: „Niepamiętne są moje początki”. Nie znamy ich. Wiemy coś o nich z relacji innych ludzi: mamy, ojca, ciotki... Ktoś opowiada nam: „Pamiętam, że urodziłeś się... Włosy miałeś...”. Oczywiście wierzymy tym relacjom, ale to są jedynie informacje z zewnątrz, relacje obserwatorów. Ale skąd „ja” jestem? Kim jestem? Co o tym wiem? Wiem jedynie, że jestem. Wiem, że kiedyś zaistniałem, bo przecież nie byłem zawsze, wiem, że jestem „ja”. Ale skąd jestem, dlaczego jestem? „Niepamiętne są moje początki”. Oto zostałem sobie dany.

To jest podstawowy fakt, który stanowi punkt wyjścia w osobistym odnajdywaniu się w rzeczy-

wistości. Okazuje się, że wszystko, co spotykamy – poczynając od nas samych – jest nam dane. Nikt przecież z nas sam siebie nie wymyślił, ani nie wybrał. Dany jest nam świat, dani są rodzice, inni ludzie. Wszystko to, co najważniejsze w naszym życiu, jest nam dane. Myśmy tego nie wybierali. To wszystko jest przed nami i stopniowo zaczynamy to poznawać, poznając jednocześnie siebie samych, takich jakimi jesteśmy i kim jesteśmy. Dlatego postawa Sokratesa, który uczciwie stwierdził: „Wiem, że nic nie wiem”, jest mądrością, bo uznaje ten najbardziej fundamentalny fakt. Wyrasta ona z pokory, która jest odpowiedzią na zrozumienie prawdy, że sami dla siebie jesteśmy misterium i wszystko, co spotykamy jest dla nas misterium.

To misterium uświadamia nam, że jeszcze nie jesteśmy sobą, ale jedynie odkrywamy siebie, odkrywamy świat, odkrywamy innych ludzi i sens spotkań z nimi. I dlatego najbardziej autentyczną postawą wobec tego faktu jest postawa szukania, postawa otwarcia na pojawiający się sens tego, co jest nam dane. Zadziwiające jest nawet to, że w ogóle coś rozpoznajemy, że jesteśmy zdolni w jakiś sposób to nazwać, coś z tego zrozumieć. To jest cudowne. Musimy stwierdzić, że jesteśmy dla siebie misterium. Podobnie w relacji do drugiego człowieka, do konkretnego „ty”, musimy powiedzieć: „Jesteś dla mnie miste-

rium. Nie wiem, kim jesteś. Nie wiem, co będzie między nami, jak się rozegra nasze spotkanie. Każde spotkanie jest jakimś dramatem, którego głębi ani ja, ani ty do końca nie rozpoznajemy”. Oczywiście wiemy coś o naszym spotkaniu z drugim, ale nie jest to wszystko, jego głębia jest dla nas obecnie niedostępna. Doskonale ukazuje to literatura piękna. Okazuje się, że spotkanie z drugim jest dla nas misterium, bo jest w nim obecny Bóg, który jest samym Misterium. Razem jesteśmy zanurzeni w Jego Misterium, co wspaniale wyraża św. Paweł słowami: *w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy* (Dz 17,28).

Kiedy mówimy o pokorze, to musimy ją widzieć w perspektywie tej podstawowej sytuacji. Jest ona przede wszystkim otwartością na prawdę odnoszącą się do naszego życia. Wyrasta ze świadomości, że będąc sobie danymi, jesteśmy kimś większym, niż sobie z tego zdajemy sprawę. Autor Psalmu 8 zdumiewa się: *Kim jest człowiek, że Ty o nim pamiętasz* – jak to jest, Boże? Odkrycie tego zadziwienia leży u podstaw pokory. Wzrasta ona wraz ze świadomością misterium, w którym żyjemy i otwarciem się na spotkanie w nim z Bogiem i drugim człowiekiem. W pokorze przyjmujemy wartości, jakie się pojawiają, dobro, życie, miłość... Dlatego staje się ona fundamentem właściwego przeżywania siebie i wszystkiego, co się pojawia w naszym życiu. Bez

pokory nie umiemy prawdziwie kochać i przyjmować czyjejś miłości, nie umiemy także czynić dobra ani okazać prawdziwego gestu miłosierdzia. Doroteusz z Gazy pisze: „nawet i bojaźń Boża, jałmużna, wiara, wstrzeźliwość czy jakakolwiek inna cnota nie ostoi się bez pokory”<sup>2</sup>.

Bez pokory nie potrafimy także dobrze pracować, czyli służyć. W ogóle nie ma dobra bez pokory. Bez niej nie ma także prawdy ani miłości. Pokora jest fundamentalnym, zasadniczym otwarciem się na prawdę.

## Pycha

Pokora przeciwstawia się **pysze**. Dlatego warto przyjrzeć się jej, aby móc lepiej zobaczyć sens pokory. Czym jest pycha? Jest ona wynoszeniem się, patrzeniem z góry na świat i na innych. Przy czym najczęściej nie jest to postawa wybrana, oparta o jakąś konkretną myśl czy filozofię. Jest ona raczej od początku zakorzeniona w naszym sercu. Mówiąc teologicznie, jest ona pierwszym i najważniejszym skutkiem grzechu pierworodnego. Pycha jest tak mocno w nas zakorzeniona, że zwykle jej nie dostrzegamy. Z tego powodu bardzo trudno sobie zdać

---

<sup>2</sup> DOROTEUSZ Z GAZY, *Różne nauki świętego ojca naszego Doroteusza*, 26, [w:] DOROTEUSZ Z GAZY, *Starcy spod Gazy. Wybór pism Barsanufiusza, Jana, Doroteusza z Gazy*, tł. M. BORKOWSKA, Kraków 1999.

sprawę z jej obecności. Rozpoznajemy ją najczęściej dopiero po zaskakujących nas samych osobistych reakcjach na spotykane wydarzenia.

Pychy nie wybieramy świadomie. Ona wynika raczej ze zranienia naszego serca. Stanowi element misterium nieprawości naszego serca, którego nie wybieramy, ale odnajdujemy w sobie. I tak np. deklaracja pokory bywa objawem pychy. Prawdziwie pokorny unika deklaracji. Przejawami pychy bywają zranienia. Człowieka pokornego nie pokona żadne zranienie. Matka Boża, wzór pokory, nie była, mimo ciężkiego doświadczenia życiowego, poranioną kobietą. Cierpiała, ale nigdy nie zamknęła się w zranieniu, ponieważ nie miała w sobie niczego z pychy.

Pycha wyrasta ze skoncentrowania się na sobie. Dla niej „ja” jest najważniejsze, a wszystko inne jest o tyle ważne, o ile służy naszemu „ja”. Tym samym „ja” wynosi się ponad wszystko i wszystkich. To, jak jest w naszym życiu, nie wynika z naszych deklaracji. Możemy to jedynie poznać, obserwując własne zachowanie. Jeżeli „ja” jest centrum przeżywania, to wszystko odnosimy do siebie, szukając własnej korzyści. Jeżeli natomiast „ja” nie potrafi czymś zawładnąć, to przynajmniej uzurpuje sobie prawo do oceny, co wyraża się najczęściej obmawianiem innych z pozycji wyższości, krytyką głośno wypowiedzaną, orzekaniem o czyjejs wartości.

Pycha leży u podstaw wszystkich grzechów. Natomiast jej przyczyną wydaje się lęk o siebie. Pojawia się on wraz z poczuciem osamotnienia, które wynika z odrzucenia wewnętrznej ufności wobec Boga i rodzącego się stąd przekonania, że sami musimy sobie poradzić. Doskonale opisuje ten proces rajska historia upadku człowieka.

Wtedy rzekł wąż do niewiasty: Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i jak Bóg będziecie znali dobro i zło (Rdz 3,4n).

*Będziecie znali dobro i zło*, to znaczy będziecie znali wszystko. Wiedza oznacza w tym przypadku panowanie. Chęć panowania, dominowania jest podstawową pokusą. Dalej czytamy w Księdze Rodzaju, że Ewa zobaczyła, iż *owoce tego drzewa nadają się do zdobycia wiedzy* (Rdz 3,6). Szatan zaszczeplił człowiekowi pewien sposób patrzenia. Jego konsekwencją było to, że Adam i Ewa zobaczyli swą nagość i zaczęli się nawzajem wstydzic i zakrywać przed sobą. Zaczęli patrzeć na siebie w sposób pożądliwy i oceniający. Takie spojrzenie jest przyczyną uczucia wstydu. Obietnica, że „będziemy znali”, prowadzi do takiego „otwarcia oczu” i „wiedzy”, która daje dominację i uzurpuje sobie prawo do oceny wszystkiego. Wiedza o „dobru i złu” staje się narzędziem władzy, budując jednocześnie pychę w sercu człowieka.



W tym momencie powstaje swoista dwoistość: „ja” i wszystko, co mogę ocenić. „Ja” staje wobec tego, co ocenia, dystansując się i czyniąc z tego przedmiot. Tym samym „ja” samo siebie wyodrębnia ze wspólnoty istnienia, a izolując się, wpada w osamotnienie. Cały świat – nie tylko przedmioty, ale także osoby, a nawet sam Pan Bóg, stają się przedmiotami oceny. Chcemy to wszystko znać i o tym orzekać. Oczywiście do każdej oceny potrzebne są kryteria. Często są one nieuświadomione, przyjmowane jako oczywistość. Coś jest dobre lub złe w zależności od tego, czy spełnia dane kryteria. Jednocześnie przy takim nastawieniu te kryteria się zmieniają w zależności od tego, czy nam w danym momencie odpowiadają, czy nie. Dzieje się tak, ponieważ całym procesem kieruje lęk i pragnienie uzyskania bezpieczeństwa rozumianego jako pewność, którą – wydaje się – gwarantuje wiedza.

Dalszą konsekwencją tej postawy są oczekiwania i roszczenie: „należy mi się”. Zauważmy, że takie roszczenie zaszczerpił w serce pierwszych ludzi wąż, kiedy powiedział: *Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy* (Rdz 3,5). Wzbudził wówczas w człowieku określony sposób patrzenia w oparciu o sugestię, że istnieje dobro, które się mu należy, a do którego Bóg nie chce go dopuścić. Postawa roszczeniowa jest bardzo cha-

rakterystyczna dla ludzi wszystkich czasów, jednak w sposób szczególny charakteryzuje nasze czasy. W Polsce w dużym stopniu wytworzył ją okres komunistyczny. „Należy mi się, bo mi się należy”. A jeżeli ktoś mi tego nie daje, to znaczy, że jest zły. Ksiądz Józef Tischner nazwał człowieka o takiej mentalności „człowiekiem zsovietyzowanym”. Wydaje się jednak, że nie odnosi się to określenie jedynie do ludzi wyrosłych w systemie komunistycznym. Taka postawa jest charakterystyczna także dla ludzi z Europy Zachodniej.

Innym przejawem pychy jest mniemanie: „poradzę sobie”, a nawet: „muszę sobie poradzić”. W pyśle akcentowane jest nie tylko „ja”, ale także siła. „Ja” pragnie być mocne, posiadać duże możliwości, musi panować nad całą sytuacją, i to zarówno w wymiarze życia zewnętrznego, jak i wewnętrznego.

## Otwarcie na prawdę

Natomiast w pokorze „ja” się ucisza. Ważne jest otwarcie na prawdę i na rzeczywistość w najgłębszym sensie. Przy czym to otwarcie rozpoczyna się od spojrzenia na siebie i sens swojego życia. Zwracał na to uwagę średniowieczny autor *Chmury niewiedzy*:

Pokora nie jest niczym innym, jak tylko poznaniem w prawdzie, uznaniem i przyjęciem tego, czym jesteśmy. Nie ulega wątpliwości, że ten, kto widziałby